DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA :
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . fr. 8
Na miesięcy trzy . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 10.

DNIA 5 CZERWCA 1841 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają *franco* : à la *Librairie Polonaise*, rue de l'Echaudé, N. 9.

POLITYKA.

SPRAWA POLSKA W ANGLII.

Na wychodźcach polskich zdala od naszéj wyspy mieszkających, samo wspomnienie o Anglii dziwne i różnorodne sprawia wrażenie. Dla jednych jest ona siedliskiem samolubstwa i zepsucia, na którego progu, jak w trzecim piekielnym okręgu Dantego, siedzi Cerber egoizm, *fiera crudele e diversa*, a w środku skępstwo i rozrzutność wieczne toczą walki. Ci pomną tylko na rzezie w Ameryce, na uciemiężenie w Indyach wschodnich, na zdrady Quiberońskie, bombardowanie Kopenhagi, zażartą nienawiść ku Napoleonowi, ścisłe związki ze Świętem Przymierzem. Dla miłośników Bacona, Szekspira lub Walter-Skota, Anglia jest skarbcem najwznioślejszych myśli, najpiękniejszych uczuć. Widzą oni potęgę i sławę, niesłyszą jęków porodu téj nowéj Latony, które (wedle poety zwracającego swą mowę do Anglii).

Przed zbyt ciekawym światem gluszy i pokrywa
Wieszczym chórem łabędzie twoich bardów grono,
Co wkoło siedem razy twą wyspę opływa.

Największa jednak liczba, przymierzając tę ogromną przewagę i siłę do serc i uczuć polskich, rozumiejąc że tutaj jak u nas, niema spoczynku między słowem a ujęciem za oręż, chwyta chciwem uchem każdy wyraz wyrzeczony na publicznem zgromadzeniu lub w parlamencie, a omylona w swych żarliwych i patryotycznych rachubach z każdą wiosną, wyrzeka narodowi, któremu przy władzy braknie chęci i pośpiechu w wykonaniu wielkiego dzieła i dobra dla ludzkości. Jak we wszystkich jednostronnych spostrzeżeniach, tak i w tych wiele jest prawdy, wiele też i fałszu. Jedni widzą za wiele, drudzy za mało. Żeby sprostować i jednych i drugich, trzebaby długich wywodów, obszernych wyjaśnień. Nic nie ma więcéj zagmatwanego i zawiłego jak układ towarzyski Anglii, a zatem przyczyny i skutki jéj polityki. Kto się jednak rozpatrzy, kto odrzuci na bok podrzędne przedmioty, ujrzy na spodzie kilka wielkich zasad, które ją prowadzą. Jestto jak ów namiot księżniczki z tysiąca nocy i jednéj. Rozpostrzyj go, a pod nim zmieszczą się milionowe zastępy; zwiń, a obejmie go drobna dłoń kobiéca. Można rzec śmiało, że ten najbliżéj stanie prawdy, kto wielkie i tyloliczne zadania, jakie widok Anglii nasuwa, do najmniejszéj zredukuje liczby. Z drugiéj strony, trzeba ją uważać czem jest, a nie czemby być mogła. Względem innych narodów każdy z nas może być filozofem i moralistą, ale na placu publicznym godzi się być tylko politykiem. Nikt z nas niemyśli zaprowadzać w Polszcze porządku na obraz i podobieństwo angielskiego; szukamy sprzymierzeńca, chcemy korzystać z jego nienawiści ku wspólnemu nieprzyjacielowi, zamyślamy użyć siły de facto na pomoc nam do obalenia siły de facto, niewchodząc czy piérwsza z tak czystego i wysokiego wytryska źródła, jak druga w nizkiéj i mętnéj rodzi się kałuży.

Do przyzwoitego określenia stanowiska, jakie sprawa nasza w wielkiéj Brytanii zajmuje, dość mi będzie na tem, jeźli z owych kilku przewodniczących zasad, czytelnicy przyjmą dwa następujące pewniki. Naprzód, że interesem Anglii, towarzyskim, politycznym i handlowym, jest oswobodzenie Polski i ukrócenie potęgi moskiewskiéj. Powtóre, że w Anglii, w kraju odosobnionym od stałego lądu, ubezpieczonym w warowni swych swobód, a zatem mniéj drażliwym na wszelkie zmiany w Europie, wszelkie nowe pojęcia o potrzebach i kierunku polityki wynikających z odmienionego układu państw europejskich, rodzą się i wzrastają niezmiernie powoli, lecz raz wszczepione nieustają, niesłabną, owszem wzmagają się z dniem każdym, aż póki nieosięgną swego celu. Zadania te zrobiłem pewnikami, bo czas i miejsce niepozwala długiego rozbioru. Niech mniéj łatwowierni przyjmą je za przypuszczenia, a w dalszym ciągu znajdzie się nie jeden dowód na okazanie ich prawdziwości. Alić, jeźli wstrzymuję się od tłómaczenia, dlaczego, wedle jakiegoto prawa i jakich historycznych dowodów śmiem twierdzić, że wyobrażenia Anglików, zwłaszcza względem polityki zewnętrznéj, opieszałym postępują krokiem, rzeczą jest moją wyłuszczyć, jak one się rozwijały co do Polski, gdzie ich początek, jaki postęp, na jakim stopniu dziś stoją.

W tym przedmiocie niezawadzi, owszem koniecznie potrzebnem jest zrobienie podziału, odróżnienie wyobrażeń i działań rządu i parlamentu, od pojęć i objawień całego narodu. Doskonałe rozwinięcie wolności narodowéj, z wysokiem pojęciem istoty rządu, sprawia to, że ten ostatni najczęściéj jest biernym. Opiera się on, waha, chodzi omackiem, póki go niewesprze śmiałe i nieodzowne objawienie opinii publicznéj. Jeźli niespodziane wypadki zmuszą go do przyjęcia nagłego postanowienia, występuje nieśmiało, kryje się za dawne formuły, za podania spadłe nań dziedzictwem od poprzednich administracyi, poświęca wszystko dla pokoju, truchleje na sam wyraz wojny, szuka ucieczki w świętem dochowaniu choćby najniegodziwszych traktatów, byle tylko biernym pozostać i w każdéj okoliczności zachować pozór zaczepionego a nie zaczepiającego. Wtedyto *suaviter in modo* a nie *fortiter in re* jest jego godłem. Wtedyto udział Anglii w sprawach stałego lądu, zależy

od chwilowéj przyjaźni lub uprzedzeń ministra, który włada berłem na Downing Street. Przypomnijmy sobie że przy końcu zeszłego wieku, kiedy Moskwa potężnie poczynała sobie torować drogę do pochłonienia Turcyi; najpiérwsi statyści angielscy oświadczali że cesarzowa Katarzyna jest naturalnym, najlepszym sprzymierzeńcem Wielkiéj Brytanii; nie było jęków, nie było sentymentalnych wyrzekań nad losem Pół-xiężyca; płaszczyzna *ubi Troja fuit*, powieść o Hero i Leandrze, więcéj oczu zwracały ku Bosforowi, jak jakakolwiek myśl o Turcyi. Przywiedźmy na pamięć bitwę Nawaryńską, wspomnijmy, jak niechętnie i nierychło Wellington okrył Stambuł swą obronną tarczą przed zwycięzcą zabałkańskim, porównajmy te wypadki z dzisiejszą ognistą miłością Palmerstona dla Turcyi, a przekonamy się jak niepewną, słabą i chwiejącą się jest polityka angielska w rzeczach, których lud nierozumie, lub które obojętnością pokrywa. Potrzebaźli i Polskę do téj kategoryi policzyć? Śmiało odpowiadam : nie. Lud ang. dlatego nierozumie kwestyi Wschodniéj, bo widzi że z niéj usunięto Polskę, może sobie jeszcze niezdaje wyraźnego rachunku, ale domyśla się że rzecz ta ostatecznie rozwiązaną być musi nad brzegami Wisły. Lud ang. rzuca się żarliwie, ale tylko do zadań przedstawionych mu w całkowitości i skończoności. Turcya dla niego jest ułomkiem. Może jeszcze nie znalazł wypadku téj formuły politycznéj, ale głęboko pojmuje że ona leży nie na krańcach, ale przy samem sercu Moskwy.

Na grób Polski rzucali swe wieńce retoryczne Burke, Fox i Macintosh. Ale wyrazy ich pochodziły raczéj z klassycznego uczucia piękności, z Ossyańskiéj rzewności nad upadkiem potęgi i chwały, niż z politycznego przekonania, z widoków na przyszłość. Niedziw więc że te łzy i żale daleko świetniéj objawiły się w powieściach Panny Porter i w natchnionéj pieśni Campbella. Z nichto czerpał lud ang. pierwotne swe uczucia dla Polski. Idąc tym trybem musiałaby nasza ojczyzna daleko w tyle zostać za Grecyą, czekać na sławiańskiego Homera. Lecz nadeszły wymagalności polityczne. Piérwszy głos Anglii za Polską odbił się w traktacie Wiedeńskim. Castlereagh, jak lis w bajce, żądał malutkiego tylko zakątka dla wolności, w myśli że ona ztamtąd poźniéj rozwinie swe skrzydła nad całą dziedziną polską. Ale Anglii panowanie jest na morzu: gdzie niema przystani dla jéj okrętów tam jéj wpływ niknie. Ze skał maltańskich może ona grozą przejmować ujarzmicieli Grecyi i włoskiego półwyspu; w Gibraltarze trzyma klucze do środziemnego morza i panuje nad Hiszpanią; jeżeli kiedy Moskale wypędzą jéj synów z Kalkuty, to ona jednym poskokiem zdoła ich nauczyć rozumu na zgliszczach Petersburga : ale z pod wieżyc Krakowa nieśmiała nawet przemówić za ujarzmioną Polską. Rewolucya Listopadowa byłaby pewnie obudziła w niéj uspione uczucie, gdyby nie reforma parlamentu, która wyłącznie zająwszy wszystkie umysły, usunęła resztę świata z przed jéj oczu. Lord Grey, niegdyś żarliwy obrońca praw i swobód naszych, odrzucił szlachetne marzenia młodości, skoro ujął w ręce stér rządu. Najlepsi, najczynniejsi dzisiaj nasi przyjaciele, głosowali za wypłatą pożyczki rossyjsko-holenderskiéj, czyli za daniem Moskwie sposobu przełamania zastępów naszych. Według zeznania jednego z ówczesnych ministrów, król Wilhelm kładł za jeden z warunków przyzwolenia swego na reformę, że rząd nie będzie się mieszał do sprawy polskiéj; ten sam król Wilhelm, który pod koniec swego panowania posuwał nienawiść ku Rossyi aż do stopnia wykraczającego z przyjętych granic powagi królewskiéj, który w czasie prezentacyi u dworu powitał jakiegoś uszamerowanego Moskala słowami : pocóż tu te niedźwiedzie moskiewskie przychodzą? który na widok podsuniętéj przez córkę ryciny okrętu rossyjskiego, wylał cały zapał prostego majtka chętnego zmierzyć się z wrogiem, który wreszcie przypuszczając bocznemi schodami piérwsze zamysły i rady Urquharta, wyrzekał głośno przeciw lękliwéj polityce swych ministrów. Zawszeto było ze szkodą Polski że ją wrogi poznawały za rychło, przyjaciele za poźno. Jakoż dopiero zdobycie Warszawy obudziło w Anglikach żalu już niewczesny i sympatyą już daremną. Ale w tym żalu i w téj sympatyi leży zawiązek rozumniejszego współ-uczucia dla Polski. Rząd wysyłał Durhama, pisał foliały przeciw zgwałceniom traktatu Wiedeńskiego, cieszył się ze żwawych rozpraw w izbie niższéj, schlebiał Fergussonowi. Postępowała jednakim krokiem nienawiść ku Rossyi, przyjaźń dla Polski. W 1835 r. Torysowie na chwilę stanęli u władzy, Londonderry mianowany ambassadorem do Petersburga, izba niższa zapalczywie powstaje przeciw téj nominacyi, daje za powód swéj niechęci, że Londonderry nazwał Polaków buntownikami. Dziś jeszcze oświadcza Peel, że niezważając na pobicie w innych kwestyach, miał myśl zaraz po téj się usunąć, gdyby był Londonderry z własnéj woli nierezygnował swéj ambassady. Wighowie odświeżeni, pokrzepieni znów w ideach liberalnych na ławach oppozycyi, zaczęli z powrotem do władzy żwawiéj występować przeciw wzmagającemu się zuchwalstwu cara. Ubogi felczer (Macneill) napisaniem najlepszéj dotąd broszury o niecnych zamiarach Rossyi, o ciągłych jéj zaborach i intrygach, zyskuje ambassadę do Persyi. Archiwa ministerjum spraw zagranicznych dostarczają pismu Portfolio materyałów ku odkryciu bezecnego postępowania gabinetu petersburskiego. Piérwszy sekretarz przy Palmerstonie kreśli ognistą odpowiedź przeciw Manchesterskiemu rękodzielnikowi, piérwszemu z Anglików co śmiał wynosić Moskwę pod niebiosa, a potwarzać Polskę. Urquhart wysłany do Stambułu na przekor prośbom i zabiegom carskiego posła. Lord Dudley Stuart porywając obronę Polski z rąk mniéj śmiałego Fergussona, wyłuszcza wszystkie zbrodnie jéj zaborców, rzuca na bok szpargał Wiedeński, przemawia za Polską w starych granicach, i do starych granic wypędza Moskwę. Niepraktykowaną dotąd nowością trzy ważne mocye tyczące się Polski zajmują parlament w ciągu jednego roku. Palmerston uroczyście przyrzeka wysłać konsula do Krakowa, a tymczasem jako zadatek z uprzejmą porywczością przyjmuje wygnańców Krakowskich na listę żołdu rządowego. Ten punkt jest najwyższym, do którego w przychylności ku nam doszło działanie rządu ang. o ile jawne i wiadome. Nędzneto i liche wypadki w stosunku z wielkością naszéj sprawy, lecz i takich poźniéj nienapotkamy. Jak się to stało i dlaczego, w następnym liście opowiem.

† †

KORRESPONDENCYE.

Londyn, 18 maja 1841.

Miesiąc Maj wydał dość pism dotyczących się Polski. W British and Foreing Rewiew znajduje się dokładny wykaz stanu handlowego Rossyi. Nasz przyjaciel Cortazzi wydał broszurę o prawach zbożowych, i w niéj często wspomina o Polszcze. Ale najciekawszą pono rzeczą jest książeczka z kilku kart złożona, pod tytułem : Upadek Polski. Jestto odezwa do ludu angielskiego. Styl gładki, wykład przyzwoity, duch taki jaki najlepiéj trafia do gustu i pojęć angielskich. Zdziwicie się jednak kiedy wam powiem, że autorem jéj jest jeden z naszych żebraków. W saméj rzeczy nasi żebracy przebieglszy całe koło przemysłowe tego rodzaju, porobili się w końcu literatami. Przez wzgląd na imie polskie niepodobna tego odkrywać Anglikom. Ale gdzież, jeśli nie w dzienniku polskim miejsce skarcenia podobnych nikczemności. — Być może że takie pisma czasem zdołają coś dobrego zrobić, jestem prawie pewnym, że ktokolwiek weźmie do ręki wyżéj wspomnioną broszurę, jeżli sposób wręczenia jéj nie uprzedził go przeciw niéj i Polakom, wstanie zapewnie z przyjaźniejszém dla nas uczuciem; lecz to nie wymawia bynajmniéj owego sposobu wręczania. W dziewięciu na dziesięć przypadkach, Anglik widząc żeto tylko środek do wyłudzenia jałmużny, niepochlebne poweźmie wrażenie, pismo w kąt rzuci, a późniéj i od znakomitego dzieła w tym przedmiocie uciekać będzie. Przemysł ten doszedł już do dość wysokiego stopnia, aby można o nim przemilczeć. Jeden jeździ po Anglii i zbiera prenumeratę na dzieło, które pewnie nigdy nie wyjdzie, — drugi swojéj pracy pompatyczne nadaje imie, wylicza wszystkie swe tytuły na pierwszéj karcie, i z nią od drzwi do drzwi chodzi, — trzeci wydziera tytuł ze znanéj jakiéj książki, np. z Brzozowskiego, każe drukować inny, gdzie swe nazwisko kładzie. Dostarczą mi te sztuczki pełno zasobów, kiedy przyjdzie mi mówić o naszych literackich pracach w Anglii. Nazwę ten rozdział literaturą żebracką, lub jałmużniczą. Podobne bowiem dzieła są podwójnie żebrackiemi, przed wyjściem i po wyjściu. Jałmużna jest ich źródłem i celem. A to w ten sposób. Czy możesz pióro trzymać czy nie, piszesz dzieło, Bóg wie co za historye; idziesz do Anglika, albo częściéj jeszcze do jakiéj sentymentalnéj Angielki, która przez litość poprawia a raczéj przerabia wszystko, rzecz i styl; ludzie chwalą : Ach! jak Pan pięknie pisze, musito być znakomity człowiek, a przynajmniéj pracowity, kiedy tak się języka wyuczył. — Bawi ich to, jak bawiło kiedy Malibran doskonale mówiąca po angielsku, lechtała ich uszy ledwie znacznym akcentem cudzoziemskim. — Jest tu jeszcze drugi oddział, lubo do téj saméj kategoryi należący. Możnaby go nazwać literaturą Rodomontów. Autor np. nazywa się Stanisław, więc daje bohatyrowi swego romansu swe chrzestne imie; przybył z Krakowa, więc już gotowy tytuł: Stanisław z Krakowa. Oczywista, bohatyr zupełnie wygląda jak autor; oczy, wzrost, włosy, każdy pozna żeto jedna osoba, tylko łatwo pojąć że wizerunek jest jak piękny portret brzydkiéj istoty. Dopieroż wyprowadzać ród od najpierwszéj familii w Polszcze, do nadludzkich dzieł liczyć swe czyny, poświęcenia, przymioty, robić się najcudowniejszym z urody, Apolinem Parnasu polskiego, najmężniejszym, najodważniejszym z naszych rycerzy, — późniéj szlachetnym wygnańcem który gardzi, nie przyjmuje pomocy; — opisywać swe związki, zażyłości, tak wyraźnie ze znakomitemi osobami w Anglii, że przekręcone imiona tylko bardziéj jeszcze odkrywają kogo autor miał na widoku. Dzieła podobne na surowszą jeszcze zasługują naganę. Nie pominę ich. Pod względem literackim są to ubożyzny: *Homines facti ad unguem*, jeśli mi się godzi przekręcić myśl Horacego — za małe pchełki by iść pod paznogcie krytyki.

Ponieważ wspomniałem o Apolinie, przejdźmy do muz. Dziwna, że kiedy Terpsychore wygnała ze sceny warszawskiéj swe siostry Melpomenę i Talję, tu, jakby nam nagrodzić zato chciała, rozszerza miłe wrażenia i wspomnienia o Polszcze. Żadna tu ze sztuk dramatycznych z przedmiotów polskich, oprócz jednéj pod tytułem : Slubny Strój, od lat dziesięciu nie zyskała względów publiczności. Od nieszczęśliwéj tragedyi : Zygmunt August i Dwór jego, aż do ostatniéj dramy : Ambasada, wszystkie tylko przesunęły się przez deski teatralne. Ale zato balety polskie najświetniejsze zawsze zyskiwały przyjęcia. « Beniowski » upowszechnił Krakowiankę i Mazura. Naprzód było to miłém dla nas, ale teraz już uszy bolą od wiecznych poświstów i pozytywków, które na każdym rogu ulicy wolnym i monotonnym tonem cedzą Krakowiaka. — Taglioni największym tryumfem był mazur Mierzwińskiéj. Dziś na włoskiéj operze, znow wąsy, zawiesiste sobole, rogate czapki, białe i amarantowe kołpaki, nowe mazury, nowe hołubce. Hr. Potocki tańcem wynurza swą miłość dla ojczyzny, piruetami wzywa dla niéj wolności; jednym entre-chat zwycięża. Wszystko to się mieści w balecie przedstawionym w zeszłym tygodniu, pod tytułem : *Elisabeth ou la Fille de l'Exilé*, treść ze znajomego romansu pani Cottin. — Takto kiedy przeważniejsze względy milczą, taniec rozsławia imie polskie. Prawdę więc o nim powiada Dante :

E par che sia cosa venuta
Dal ciel' in terra a miracol mostrare.

Nieoszacowany i niezmordowany Lord Dudléj Stuart bardzo się w tych dniach krzątał, żeby wielką fetę na dochód Towarzystwa Literackiego Polskiego w Londynie ułożyć. Zabiegi jego zostały uwieńczone najświetniejszym tryumfem. Panna Rachel, która pod wielką karą pieniężną powinna być w Marsylii 10 czerwca, spóźnia swą podróż o 24 godzin aby mogła 5 grać na dochód Polaków. Będzieto *Matinée dramatique et musicale*. Programat muzykalny odpowiada dramatycznemu : błyszczą na nim nazwiska pani Dorus-Gras, panny Kemble, Liszta i Henryka Vieuxtemps. Feta odbędzie się w Stafford House u Xiężnéj Sutherland. Kto wie jak Anglicy są nieprzystępni, jak rzadko odsłaniają Bogów domowych przed oczyma obcych, a osobliwie jak myśl publicznego koncertu w prywatnym pałacu nie zgadza się z pojęciami wyższego tonu, ten tylko pozna i wielkość tryumfu Lorda Stuarta i całą anielską dobroć Xiężnéj Sutherland. Piérwsza dama królowéj, dla wychodźców polskich otwiera drzwi, które się nie odemknęły przed następcą tronu rossyjskiego.

† †

KRONIKA

KRAJ.

Sejm prowincyonalny Xięztwa Poznańskiego, zagajony 28 lutego r. b. przeciągnął się niemal do dwóch miesięcy i zamknięty został, jak słychać, 24 kwietnia. Nie mamy dotąd urzędowych i zupełnych o tém doniesień. Zdanie sprawy z czynności Sejmu miało być ciągle drukiem ogłaszane; ale widać że pozwolenie na to w początku obrad zapewnione, nie wzięło skutku dla przyczyn, równie nam nieznanych. Ile możemy sądzić z niedokładnych opisów posiedzeń jakie nas doszły, Sejm Xięztwa zajmował się gorliwie wielorakiemi projektami dążącemi ku utrzymaniu narodowości polskiéj w stanie jak można najpomyślniejszym pod obcym rządem. To przedewszystkiem mając na wzglę-

dzie, odepchnął 12 marca, wniesiony przez jednego z deputowanych miasta Poznania projekt, aby stosownie do danego przez inne prowincye pruskie przykładu, Sejm Xięztwa Poznańskiego udał się z prożbą do króla, o większe rozszerzenie stanów prowincyonalnych i połączenie ich wszystkich w Berlinie na ogólnym Sejmie monarchii pruskiéj. Najdzielniéj oparł się téj propozycyi deputowany powiatu Szremskiego, Hr. Edward Raczyński, gruntując się szczególniéj na téj zasadzie, że przypuszczenie deputowanych Xięztwa Poznańskiego do ogólnego Sejmu monarchii, zlałoby Polaków Poznańskich w jedno ciało z Westfalami, Sasami, Pomorzanami i Brandeburami, a przezto udzielna ich narodowość zupełniéby znikła; że pewniéjsza jest otucha dla Xięztwa Poznańskiego w oświadczających się dalszych chęciach monarchy, niżeli w jakichkolwiek obradach Sejmu Berlińskiego. Wniosek odrzucony został większością 39 głosów przeciw 6.

Dawno już mieliśmy w ręku szacowną mowę deputowanego Szremskiego, ale bez pozwolenia ogłoszenia jéj drukiem. Teraz kiedy inne pisma podały ją publiczności, sądzimy się być wolnymi od warunków, i dokument ten godzien pamięci umieszczamy w kronice naszéj.

« Niechaj mi wolno będzie, zaczem Panowie przystąpią do głosowania nad tą najważniejszą kwestyą, zrobić kilka uwag, najpiérw jako Polak, następnie jako poddany króla Pruskiego. Jako Polak, głosować za wnioskiem zwołania ogólnych Stanów pruskich, nie mogę. Na cóżby nam się przydała walka 25 letnia na pięciu Sejmach odnawiana ażeby dowieść, że nie jesteśmy Prusakami tylko Polakami, losów przeznaczeniem pod rządy pruskie oddanymi. Zwołanie ogólnych Stanów pruskich zmaże nasze prawa, zleje nasz interes z interesem Westfalów i Sasów, Pomorczyków i Brandeburczyków w jedną wielką bryłę interesów pruskich. Nasze wspomnienia przeszłości utopią się w ogólnym interesie pruskim. Nie będzie tam już interes nasz jako ludu odrębnego szczepu miał żadnych praw. Wy, coście walczyli i krew przelewali za waszą ziemię, a których piersi zdobią te znaki honorowe, zedrzyicie je, utracą one w tym interesie złączonym z Prusakami wszelką wartość. Niestawiajmy już królom naszym Mieczysławowi i Bolesławowi pomników, ale stawiajmy je raczéj Arminiuszowi niemieckiemu i żonie jego Tacnaldzie. Nieświęćmy już dni świetnych czynów naszych przodków, ale raczéj obchodźmy rocznice wzięcia Paryża i bitwy Narodów pod Lipskiem. Pożegnajcie się na wieki z braćmi waszymi pod panowaniem rossyjskiem i austryackiem, pożegnajcie się z Krakowem, Wilnem, Warszawą i Lwowem, już się z nimi nie złączycie nigdy. Jako poddany króla pruskiego również głosować nie mogę za projektem, jest on przeciwny zamiarom króla teraźniejszego. Byłem swiadkiem słów jego wyrzeczonych uroczyście w Królewcu. Wniosek ten połączenia Stanów pruskich w jedną całość, jest woli jego przeciwny. Niechaj Król działa jak mu się będzie podobać, miejmy w nim nieograniczone zaufanie, zamiary jego ku nam są wspaniałomyslne. Okropny mamy w historyi przykład. Przy początku rewolucji francuzkiéj, taki sam wniosek zaniosły owczasowe Stany Francyi do Ludwika XVI. Było to hasłem do rewolucyi, zaprowadziło króla na rusztowanie, i dwa miliony niewinnych padło ofiarą. Zaklinam Panów odrzućcie ten wniosek, jestto to samo co nóż przyłożyć na gardło królewskie. — Jeszcze trzeciéj zbyt delikatnéj strony niechaj mi będzie wolno dotknąć. Gdyby wniosek ten miał być w całem państwie powtórzonym, i gdyby król był przynaglony uledz żądaniom, wywołałoby to wojnę od wschodu i północy; ktoby więc chciał być za wnioskiem, niechaj raczy pamiętać, że Prusy nie są wyspą szerokim otoczone Oceanem, ani liczną flottą strzeżone. Skoro wojna powstanie w cóż się obrócą 25 letniego pokoju owoce, wszystko to wojna przez was wywołana zniszczy; potraficież za to wnukom waszym aż do najpóźniejszych pokoleń odpowiedzieć?... »

Na sessyi 15 kwietnia uchwalono petycyę do króla pruskiego, o założenie nowego gymnazyum w Ostrowcu w powiecie Odolanowskim, z wyraźnem zastrzeżeniem języka polskiego przy niemieckim w nauczaniu publicznem.

Dnia 17 kwietnia, dano pokwitowanie Edwardowi Raczyńskiemu z dokonanego pod jego kierunkiem przedsięwzięcia w postanowieniu pomników królom polskim, Mieczysławowi I. i Bolesławowi Chrobremu. — Tegoż dnia uchwalono jednomyślnie petycyę do króla, aby droga żelazna, która ma iść z Frankfortu nad Odrą do Wrocławia, przeprowadzona była przez Xięstwo Poznańskie.

Dalsze czynności Sejmu równie jak poprzednie, odznaczały się wielką pieczołowitością względem nauk i języka narodowego. Podany przez Rząd pod dyskusyą projekt emerytury dla nauczycieli, Sejm znacznie ulepszył. Co do języka polskiego, następujące przełożenia królowi uczyniono: 1) aby zastrzeżone prawem krajowem swobody dla języka polskiego, ściśle zachowywane były; 2) aby w Gimnazyach Maryi Magdaleny w Poznaniu, w Trzemesznie, i nowo założyć się mającem w Ostrowie, język polski w czterech niższych klassach wyłącznie był wykładany, w dwóch zaś wyższych, aby przynajmniéj na równi stał z niemieckim; 3) aby szkółki miejskie i wiejskie tam gdzie polska ludność przemaga, były zupełnie polskie; 4) aby w seminaryach nauczycielskich, gdzie jest większa liczba uczniów polskich, nauki traktowane były w języku polskim; 5) aby w seminaryach duchownych, tudzież w projektowanym fakultecie katolicko-teologiczno filozoficznym, język i literatura polska były wykładane, i aby część przynajmniéj przedmiotów traktowana była w języku polskim; 6) aby w braku kandydatów krajowych do stanu nauczycielskiego obadwa języki tojest niemiecki i polski posiadających, wolno było takowych powoływać jużto z królestwa polskiego, już z wolnego miasta Krakowa; 7) aby w szkołach gdzie polski język znajdzie miejsce, na urzędy Rektorów, Radzców szkolnych, i wreszcie nauczycieli, jedynie takie osoby były naznaczone, które oba języki, polski i niemiecki, posiadają. Nadto Stany Poznańskie reklamują przeciw postanowieniu rządowemu, które dotąd wyraźnie nakazuje, iżby wszelkie dobra ziemskie publicznym targiem sprzedawane, jedynie Niemcom przysądzane zostawały. — Nakoniec Stany proszą, aby Landraci byli z obywateli i przez obywateli wybierani.

Dnia 20 kwietnia, przedstawiono Sejmowi oświadczenie Edw. Raczyńskiego, ofiarującego 20,000 talarów na założenie w Poznaniu szkoły przemysłowéj, w którejby nauki dawane były równie w polskim jak niemieckim języku.

Takie są dotychczasowe wiadomości o Sejmie poznańskim. Dążenie jego wyraźne tém większą wdzięczność w sercach polskich obudzać powinno, tém bardziéj patryotyczne zasługi rodaków podnosi, że dziś w liczbie reprezentantów Xięztwa ledwo połowę stanowią. Trzeba bowiem wiedzieć, iż póki dla włościan polsko-poznańskich dziesięć lat własności gruntowéj nie upłynie, póty stan włościański przez samych Niemców będzie reprezentowany; a nim przemysł miejski lepiéj między Polakami nie zakwitnie, miasta Xięztwa Poznańskiego, muszą mieć w większéj części deputowanych niemieckich. Teraz więc na stanie szlacheckim tylko (i to nie bez wyjątku), polskość Sejmu poznańskiego polega. — Mocnéj zatém woli deputowanych prawych Polaków, i przechyleniu się na ich stronę kilku Niemców, przypisać należy tak silne objawienie się patryotyzmu polskiego w Poznaniu. Jakich z tego spodziewać się owoców, niełatwo to przewidzieć. Poźna zapewne będzie odpowiedź króla; a przy najprzychylniejszych nawet jego chęciach, wykonanie wyroków o wiele jeszcze zostanie wstrzymane i spaczone przez niechętnych interesowi polskiemu urzędników niemieckich.

— W przyszły wtorek 8 b. m. odbędzie się o godzinie 11stéj w Montmorency nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Niemcewicza. Chór z kilkudziesiąt amatorów i amatorek złożony, będzie exekwował z orkiestrą, sławną mszę żałobną *Jomellego*. *Introit* i *Dies iræ* kompozycyi P. Pugni, zrobione zostały na tę uroczystość. Biskup Wersalski zaproszony jest do celebrowania. Zapewne Szanowni Rodacy pośpieszą oddać ten nowy hołd drogiéj dla nas pamięci Juliana Niemcewicza.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZYULICY JACOB, 30.